

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

Adresować jak następuje:

STRAZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

STRAZ

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wier-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarmzo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozewania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

POKORA

"Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie". — Mat. 5:3.

Ubogość ducha, o której mówi powyższy tekst, oznacza uniżność ducha, czyli pokorę. Cnota pokory jest dziś na świecie ogólnie pogardzana i wyszydzana. Popularnym hasłem pomiędzy mądrymi tego świata jest: "Trzymaj swą głowę wysoko. Jeżeli chcesz, aby drudzy cenili cię wysoko, oceniał się wysoko sam". Być może, iż dla tych, co przebojem idą przez ten świat, dla których najprzedniejszym celem jest zdobycie jaknajwięcej bogactw i poważania u ludzi, zasada ta jest odpowiednia, czyli najwłaściwsza do zdobycia tego co jest głównym przedmiotem ich starań. Jednakowoż dla Chrześcijanina, który przez poznanie Boga i prawdy i przez przyjęcie wysokiego powołania, sam dobrowolnie wyrzekł się tego świata i wszystkich jego złudnych celów i korzyści, a serce swe skierował do rzeczy duchowych, niebieskich, aczkolwiek niewidzialnych dla ludzkiego oka, ale jednak pewnych i wiecznych — dla takiego, wyniosłe zasady tego świata i dumna jego postawa nie są wzorem godnym do naśladowania. Taki ma inny wzór przed sobą — wzór Wodza i Dokończyciela wiary, który powiedział: "Uczcie się odemnie, żem Ja cichy i pokornego serca". — Mat. 11:29.

Przeto my wszyscy, którzyśmy usłyszeli i przyjęli Jego głos, którzyśmy opuścili świat, aby na figuralnej puszczy, czyli w stanie poświęcenia i odosobnienia, służyć Bogu i pełnić Jego wolę, przez resztę dni naszego życia na ziemi, nie idźmy za złudzoną i wyniosłym duchem tego świata, nie uonośmy się duchem pychy, aby na równi z innymi podobnego ducha zdobyć poważanie lub inne doczesne błogosławień-

stwa. (Mal. 3:15), ale raczej idźmy za głosem i przykładem pokornego Mistrza z Nazaretu, który, będąc bogatym, stał się ubogim" — "postawą znaleziony jako człowiek Sem się poniżył, będąc posłuszny aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej". — 2 Kor. 8:9; Filip. 2:5-8.

Pokorą bądźmy przyozdobieni i to nie tylko na zewnątrz, dla cka, ale wewnątrz (1 Piotr 5:5) czyli w sercu pomnąc na ścienne zapewnienie Boże, przez usta proroka: "Tak mówi On Najdostojniejszy i Najwyższy, który mieszka w wieczności, a święte jest imię Jego: Ja, który mieszkam na wysokości, na miejscu świętem, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i uniżonego ducha, ożywiającego ducha pokornych, ożywiającego serca skruszonych". — Izaj. 57:15.

Mniejsza o to, że, postępując drogą pokory, narażamy się na pogardę i szyderstwo od świata; mniejsza o to, że może traciemy przez to niektóre doczesne zyski i korzystne sposobności pod względem materialnego powodzenia i dobrobytu; nie frasujmy się tem wcale, ale nie zazdroścmy innym, gdy zauważymy, że naśladowując ducha i metodę tego świata, zdobywają lepsze stanowiska i dobra doczesne. To jest ich dział, niechże więc z niego korzystają, niech się ucieszą tą odrobiną "soczewicy". Lecz nie pożądamy ich działu; nie sprzedawajmy naszego pierworodztwa za "mię soczewicy", ale pamiętajmy, że dział zapewniony nam przez naszego Pana — dział który obraliśmy sobie, gdy przyjęliśmy wysokie powołanie do uczestnictwa z Chrystusem — jest tak wielkim, wspaniałym i kosztownym, że w porównaniu do niego wszystkie bogactwa tego świata są niczem. Zaiste, warto ponieść utratę wszystkiego choćby i nawet samegoż życia, aby tylko ten wieczny dział zdobyć! — Fil. 3:7-11.

STRĄŻ

VOL. XIII

LIPIEC. (JULY), 1934.

No. 7

Czemu Świat nie Otrzymał Restytucji?

W EDLUG biblijnego określenia, nasz Pan umarł za grzechy całego świata, gdy złożył Swe życie, jako zadośćuczynienie za życie Adama, które zostało stracone przez grzech. Śmierć naszego Zbawiciela będzie dostateczną za cały świat (czyli za wszystkich ludzi), ponieważ wszyscy są uczestnikami kary Adamowej, drogą dziedzictwa. Zasługa śmierci Chrystusowej, dostateczna za grzechy Adama i za grzechy całego świata, nie została jeszcze zastosowana, czyli przekazana za Adama ani za świat. Ona była tylko złożona do rąk Ojca, bez istotnego zastosowania za kogokolwiek.

Pismo święte mówi nam w jakim celu to zastosowanie ma być uczynione; mianowicie, iż przy wtórem Swojem przyjściu i ustanowieniu Swego królestwa, Jezus zastosuje całą zasługę Swej ofiary za Adama i jego rodzaj, na zadośćuczynienie wymaganiom Boskiej sprawiedliwości. Cała kara za grzech pierworodny będzie w ten sposób zapłacona, rodzaj ludzki będzie uwolniony z pod potępienia i dzieło restytucji będzie natychmiastowym wynikiem. W międzyczasie, czekając na zastosowanie krwi za świat, Ojciec przypisuje zasługę Chrystusową Kościołowi.

ZASŁUGA CHRYSTUSOWA PRZYPISANA KOŚCIOŁOWI.

Przy rozważaniu tego przedmiotu, słowo przypisane powinno być wyjaśnione. Przypisać nie znaczy dać. Dać zasługę Chrystusową znaczyłoby zastosować ją za Adama i cały rodzaj. Jezus nie jest jeszcze gotowy dać Swej zasługi Adamowi i jego potomstwu, ponieważ uwolnienie Adama i ludzkiego rodzaju teraz byłoby w obecnych warunkach rzeczą nie najlepszą.

W finansowych sprawach słowo przypisane ma myśl zbliżoną do poręczenia. Gdy ktoś składa poręczenie (podpis) na weksel drugiego, wartości tysiąc dolarów, to nie daje ani centa, lecz przypisuje wartość na taką sumę. Taka transakcja pięknie ilustruje dzieło przypisania zasług Chrystusowych Kościołowi. Członkowie Kościoła nie nadają się do zawarcia przymierza ofiary z Bogiem. Bóg nie przyjmuje w ofierze nic takiego, co jest niedoskonałe. Przeto Jezus, mając kredyt w rękach Ojca, przypisuje część Swej zasługi tym, którzy się poświęcają. Na mocy tej zasługi, On staje się poręczycielem, czyli gwarantującym za tych, co stali się Jego uczniami. Więcej jak to nie jest potrzebem; albowiem ich poświęcenie jest na ofiarę, więc oni potrzebują ofiaro-

wać tylko to, co mają. Ponieważ Jezus przypisuje im Swoją zasługę, która uzupełnia to, czego oni nie mają, cokolwiek im brak z powodu odziedziczonej niedoskonałości, przeto, gdy oni dokonają swej umowy i dokończą swego życia, ta przypisana zasługa Chrystusowa będzie zwolniona, podobnie jak poręczyciel jest wolny od wszelkiej odpowiedzialności, gdy weksel (not) jest spłacony.

ZWOLNIENIE ZASŁUGI CHRYSTUSOWEJ.

Pan nasz Jezus stał się Poręczycielem, gwarantującym czyli przypisującym Swoją zasługę wszystkim, którzy poświęcili się Bogu. To obejmuje nie tylko maluczkie stadko, ale także wielkie grono, które składa się z częściowo wiernych, którzy potrzebują tego przypisania na uzupełnienie ich przymierza; w końcu obejmuje jeszcze tych, co później stali się niewiernymi i pójdą na wtórą śmierć. Gdy wszystkie te rzeczy będą ukompletowane, zasługa Chrystusowa zostanie wtedy w zupełności zwolniona z wszystkiego na co została przypisana i w pełnej mierze będzie zastosowana na zapiecztowanie nowego Przymierza, którego Pośrednikiem jest Chrystus. Wtenczas Jego królestwo będzie tym pośredniczym rządem, ku błogosławieniu i podnoszeniu świata.

Propozycja uczyniona naśladowcom Chrystusa jest, żeby złożyli swe życie w ofierze, jak uczynił to Jezus — w jakikolwiek sposób opatrność Boża im nakreśli. Jednakowoż ci, co w taki sposób poświęcają się Bogu, są członkami grzesznego rodu Adamowego. Bóg z konieczności musiałby odmówić wszelkiej powyższej społeczności z pokutującym grzesznikiem. On jakoby mówi: Wasze życie jest już pod potępieniem; około trzy czwarte jest już zamarte; w każdym razie nie możecie stawić więcej jak ćwierć tego, co na taką ofiarę jest koniecznie potrzebem. Mimo to jednak plan Boży obejmuje w sobie zarządzenie, że Jezus może stać się poręczycielem tych, co chcą stać się Jego naśladowcami w ofierze. Na Jego rachunek, ich ofiary są przyjęte jako część Jego ofiary, aby mogli mieć także udział w Jego chwale.

FILOZOFJA USPRAWIEDLIWIENIA Z WIARY.

Filozofja całej tej sprawy jest następująca: Jezus ma już w rękach Ojca Niebieskiego — to jest w rękach sprawiedliwości — zasłużony kredyt w wartości ludzkiego życia, które złożył ofiarniczo w posłuszeństwie Boskiej woli. Ta ofiara dostateczna za Adama

i każdego członka jego rodu, czeka w rękach Bożych, ażby była zastosowana w słusznym czasie — w czasie naznaczonym do rozpoczęcia się tysiącletniego panowania Chrystusowego, w celu błogosławienia, podnoszenia i naprawienia świata. Pewna część tego błogosławieństwa, czyli zasługi Chrystusowej będzie przyznana przy zmartwychwstaniu każdemu członkowi Adamowego rodu. Przeto pewna część byłaby w słusznym czasie dana tym z dzieci Adamowych, którzy teraz, porzuciwszy grzech, stali się członkami Chrystusowymi, przez poświęcenie się na śmierć.

Jako Oredownik tych, co chcą stać się Jego naśladowcami. Jezus przystosowuje, czyli przypisuje im zasługę, która znajduje się u Boga, jako Jego kredyt. To przypisanie równa się tym błogosławieństwom restytucyjnym, któreby mogli otrzymać w Tysiącleciu. Ta przypisana im zasługa, zrównowazająca ich niedoskonałość, jest więc tem, co usprawiedliwia członków Kościoła od wszelkich grzechów, od wszelkiego potępienia. Tym sposobem usprawiedliwieni z wiary, ci są przyjęci przez Boga, a ich ofiary przyjęte są jako część ofiary ich Odkupiciela.

Gdy zasługa Chrystusowa w taki sposób przypisywana różnym osobom, które poświęcają się w wieku Ewangelji, będzie zwolniona, wtenczas cała zasługa Jego ofiary będzie dostępna i będzie mogła być użyta dla istotnej restytucji Adama i jego potomstwa. Proporcja zasługi przypisana każdemu poszczególnemu naśladowcy Chrystusa, jest zwalniana wtenczas, gdy dany naśladowca umiera, ponieważ przypisanie to było tylko na to, aby umożliwić, by ofiara ta była przyjemną Bogu. Ofiarujący się najprzód wyrzekł się ziemskich nadziei i perspektywów, czyli restytucyjnych przywilejów zapewnionych wszystkim przez Jezusa. Tyle on ofiarował natychmiast, w chwili jego poświęcenia, a ofiarowawszy, pozbył się tego. Jednakowoż jego poświęcenie obejmuje także jego talenta, władzę, żywotność i siły aż do śmierci. To poręczenie Odkupiciela za Kościół ciąży jako zobowiązanie (embargo) na okupie, które musi być zwol-

nione, spłacone sprawiedliwości w całości, aby zapewnić człowiekowi przywileje restytucji.

ILUSTRACJA TEGO PRZYPISANIA.

Dla lepszego zrozumienia tej sprawy zrobimy ilustrację: Przypuśćmy, że A. złożył w banku milion dolarów, jako depozyt przeznaczony na pewien cel, w pewnym określonym czasie. W międzyczasie ktoś z jego przyjaciół potrzebuje pieniędzy lub kredytu. A. mówi do bankiera: Ja nie chcę naruszyć tego miliona dolarów, które tutaj deponowałem; lecz na mocy tego, że pieniądze te są w twojem posiadaniu, ty niezawodnie udzielisz kredytu mojemu przyjacielowi lub przyjacielom, gdy ja poręczę ich weksle. Bankier naturalnie odpowiedziałby: Tak, z chęcią. Poręczone weksle byłyby zdyskontowane (spieniężone) i A. byłby odpowiedzialny za całą sumę tych weksli, gdyby nie były spłacone w wyznaczonym czasie. Przeto na jego milion dolarów depozycie ciążyłoby zobowiązanie (embargo) tak długo, aż te weksle nie byłyby spłacone. Lecz gdy weksle zostałyby zapłacone te milion dolarów byłyby tak wolne od wszelkiego zobowiązania jakoby tych weksli wcale nie było i jakoby kredyt A. nie był nigdy nikomu przypisany.

Podobnie rzecz się ma z nami, którzyśmy uczniami Chrystusowymi. Jezus jest poręczycielem naszych weksli. On ręczy za nami, że my wypełnimy nasze zobowiązanie, że złożymy nasze życie. Dokąd nasze życie nie zostanie złożone, to przypisanie stanowi jakoby embargo na zasłudze Chrystusowej, która jest zarezerwowana, aby w słusznym czasie była zastosowana za świat. Gdy który naśladowca Chrystusa umiera, przypisana zasługa Chrystusowa kończy się dla niego, ponieważ jego kontrakt jest dokonany. W sprawie tych, co nie złożą swego życia dobrowolnie jak się zobowiązali, Jezus, jako ich poręczyciel, dopilnuje, aby ich życie było złożone; niektórzy z takich przejdą przez wielki ucisk i śmierć ich przyniesie im jeszcze pewne błogosławieństwo, inni zaś umrą śmiercią wtórą.

W. T. 1915—103.

20 05 95

Wyznanie Grzechów Konieczne

“Jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości”. — 1 Jan 1:9.

APOSTÓŁ Jan nie mówi tu do światowych ludzi niewierzących, nieusprawiedliwionych “grzeszników” w zwykłym znaczeniu tego słowa. Przeciwnie on mówi do usprawiedliwionych i poświęconych w Chrystusie Jezusie, do których zalicza także samego siebie, używając zaimka w liczbie mnogiej, “my”. Często omyłka stosowania tego Pisma i innych podobnych, do zwykłych grzeszników, była szkodliwą pod dwiema ważnymi względami.

Pierwsze. Była szkodliwą dla nieodrodzonych w tem, że wywierała na niektórych z nich wrażenie, iż niema żadnej różnicy pomiędzy Kościołem, a światem; że wszyscy mają równy przystęp do Boga w

modlitwie i że dostępują odpuszczenia codziennych przestępstw. W ten sposób niektórzy zostali powstrzymani od wyrozumienia tej wielkiej prawdy, że konieczną jest wiara w pojednanie; a także wstrzymani zostali od wejścia do społeczności z Bogiem, na warunkach przymierza łaski — przymierza przy ofierze (Psalm 50:5). Wszyscy powinni być poinformowani, że pokuta i wyraźne uznanie Chrystusa za ich Zbawiciela, są absolutnie konieczne, zanim mogą być “przyjęci w Onym Umówianym”, być traktowani jako “synowie Boży” i dostąpić przywileju społeczności z Bogiem przez modlitwę, mieć Jego pieczęć i opatrnościowy nadzór nad ich sprawami, a także łaskę przebaczenia ich codziennych przewinień, przez zasługę wielkiego Arcykapłana Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego.

Drugie. To przeoczenie miało szkodliwy wpływ także na niektórych Chrześcijan, którzy posunęli się tak daleko, iż twierdzą, że potem, gdy ich grzechy zostały im łaskawie przebaczone gdy weszli do społeczności z Bogiem, oni już więcej nie grzeszą. Stąd mamy te błędne pojęcia i nauki tak zwanych "perfekcjonistów", (ludzi rzekomo doskonałych), którzy twierdzą, że są nie tylko uznani za doskonałych, ale że są istotnie doskonali we wszystkich ich myślach, słowach i uczynkach. Tacy zwodzą i okłamują samych siebie, wystawiając się na wiele poważnych błędów, jak to Apostół mówi w łączności z naszym tekstem.

PODSTAWA PRAWDZIWEJ SPOŁECZNOŚCI

Apostół Jan, pisząc ten list wyraźnie zaznacza swój cel, mówiąc: "A toć wam piszemy, aby radość wasza była zupełna" (1 Jan 1:4). Jest to faktem godnym uwagi, że większość Chrześcijan wcale nie doświadcza zupełności radości, pokoju i błogosławieństwa, jakiby mieć mogli. Za dużo jest tych co kontentują się tylko początkowymi zasadami nauki Chrystusowej. Przeto tacy, jak określa to Apostół Paweł, są tylko niemowlętami w Chrystusie (1 Kor. 3:1-3; Żyd. 5:12-14). Ma się rozumieć, że mają oni pewne błogosławieństwo z tej początkowej społeczności z Panem, lecz nie mają radości zupełnej, którą mogliby osiągnąć, gdyby postępowali w łasce i znajomości do zupełnej miary męża w Chrystusie. Przeto, pisząc ten list, Apostół miał na celu pobudzić umysły wiernych do lepszego ocenienia i korzystania z ich przywilejów, aby przez to mogli tem więcej wzrastać.)

Apostół, idąc za przykładem naszego Pana, przedstawia prawdę i sprawiedliwość, jako światłość, a grzech i wszelkie zło, jako sprzeciwiającą się ciemność. Bóg Sam, w taki sposób obserwowany, byłby zupełnością światłości — w Nim niemasz ciemności, ani grzechu, ani niedoskonałości. Mając to na uwadze, Apostół wykazuje, że wszelki pożądany wzrost w społeczności z Bogiem musi być na zasadzie pobożności i czystości, a także, iż byłoby grzechem mówić do drugich, lub mniemać w swem sercu, że postępujemy z Bogiem i że mamy społeczność z Nim, gdy sposób naszego życia jest ciemny, czyli grzeszny. Tacy zwodzą tylko samych siebie i drugich. Oni nie zwodzą Boga, ani też nie dostąpią błogosławieństw, jakimi cieszą się ci, co "chodzą w światłości"

Więcej nawet, w miarę jak postępujemy w światłości, oraz w harmonji i społeczności z Bogiem, będziemy także w społeczności z wszystkimi, którzy są tej samej myśli. Jeżeli tedy braci, których widzimy nie miłujemy tak, aby mieć z nimi społeczność i duchową przyjemność, to byłoby świadectwem, że nie jesteśmy w zupełnej harmonji i społeczności z Bogiem.

Którzy to tedy są nasi bracia? Nasz Pan powiedział, że nie wszyscy, którzy wzywają Jego imienia są prawdziwymi braćmi. Oto Jego słowa: "Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! wnijdzie do króle-

stwa niebieskiego, (będzie uznany za Jego brata i współdziedzica), ale który czyni wolę Ojca Mojego, który jest w niebiesiach". Z tego widzimy, że jesteśmy uznawani od Pana na podstawie naszych uczynków, a nie tylko przez to, czem mienimy się być. Na innym miejscu Jezus powiedział: "Którzy są bracia Moi?..... Albowiem ktobykolwiek czynił wolę Ojca Mojego, który jest w niebiesiach, ten jest bratem Moim." — Mat. 7:21; 12:48-50.

Nie mamy więc spodziewać się, że "społeczność" z wszystkimi, którzy mianują imię Chrystusowe jest konieczną jako dowód naszej społeczności z Bogiem i że chodzimy w światłości. Mamy raczej spodziewać się tej prawdziwej społeczności tylko z tymi, co gorliwie starają się czynić wolę Ojca, służyć Jego sprawie i ujawniają instrukcje Jego Słowa swoimi uczynkami jak i wyznaniem. Pomiedzy wszystkimi takimi musi być albo skryta albo jawna związka społeczności i jedności. Ta związka jest jedną wiarą i jeden chrzest w jednego Pana.

BRAKI I WADY SĄ GRZECHAMI

Chociaż ta społeczność pomiędzy nami, naszym Panem i wszystkimi mającymi Jego ducha, opiera się na naszym postępowaniu śladami Jezusa do rozmiaru naszej zdolności, to jednak nie znaczy zupełnej wolności od niedoskonałości grzechowych. Prawda, że pod zarządzeniem naszego przymierza łaski nic nie jest nam poczytane za grzech oprócz tego, co uczynimy dobrowolnie, jednakowoż z powodu wielorakich pokus i słabości cielesnych, które są wynikiem odziedziczonych skłonności do grzechu, niemożliwym jest dla nas uniknąć różnych uchybień i omyłek. Te mogą słusznie być nazwane grzechami, tak jak nazywa je nasz tekst; albowiem "grzech jest przestępstwem zakonu", bez względu jak nierozumnym by był.

Boskie zarządzenie, pod przymierzem łaski, na korzyść ludu Bożego jest, że te mimowolne wady i omyłki nie potrzebują być nam policzone jako grzechy, lecz mogą być zmyte przez zasługę krwi naszego wielkiego Arcykapłana, gdy do Niego się udajemy. W taki to sposób krew Jezusa Chrystusa Pana naszego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, o ile my, rozumiejąc te słabości naszego ciała, prosimy zawsze o przebaczenie.)

SIDŁO PRZECIWNIKA

W dalszej części swego listu Apostół używa słowa "grzech" w innym znaczeniu aniżeli to podane powyżej, gdy mówi: "Wszelki tedy, kto w Nim mieszka nie grzeszy; ale ktokolwiek grzeszy nie widział Go ani Go poznał".....Kto czyni grzech, z djabła jest..... Wszelki, co się narodził (został spłodzony) z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie Jego w nim zostaje i nie może grzeszyć, iż z Boga narodzony (spłodzony) jest". Nieco dalej mówi: "Wszelki, który się z Boga narodził nie grzeszy, ale który się narodził (został spłodzony) z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go".—1 Jan 3:6-9; 5:18.

W powyższych tekstach Apostół używa słowo "grzech" w jego zupełnym znaczeniu, stosując je do grzechów dobrowolnych, świadomych i celowych, a nie tylko do wad i omyłek wynikłych przeważnie lub też całkowicie ze słabości cielesnych odziedziczonych po naszych przodkach. Apostół zapewnia, że żaden z tych, co zostali spłodzeni z ducha Bożego, z ducha świętobliwości i prawdy, nie będzie sympatyzował z grzechem tak, aby rozmyślnie i świadomie go pełnić. Wszyscy, którzy tak miłują grzech, czynią go rozmyślnie i popierają, po ich poznaniu prawdy, są dziećmi ciemności, miłują ciemność i w ten sposób dowodzą, że mają ducha czyli usposobienie szatana.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ WOBEC BRACI

Na pierwszy rzut oka może niejeden byłby gotów powiedzieć: "Ja nie jestem w niebezpieczeństwie takiego grzechu, bo jestem pewien, że świadomie, rozmyślnie i celowo bym nie zgrzeszył". Zauważmy jednak, drodzy przyjaciele, że możemy znaleźć się w grzechu, który w chwili popełnienia mógł nie być dobrowolnym grzechem, lecz później mógł się takim stać. Naprzykład, jakiekolwiek przestępstwo popełnione w zupełnej nieświadomości, albo z częściowym zezwoleniem naszej woli, może później stać się zupełnie świadomym i dobrowolnym grzechem, jeżeli poznawszy prawdę w danej sprawie, nie będziemy z tego grzechu pokutować i jeżeli krzywdy wyrządzonej bliźniemu nie wynagrodzimy, na ile to jest w naszej mocy. Przyzwalać grzechowi jasno i zupełnie zrozumiałemu, jedynie dla tego, że w czasie popełnienia go byliśmy w nieświadomości; lub też wykręcać się od zadoskuczynienia i tym sposobem popierać grzech świadomie, zdaje się, że uczyniłoby dany grzech dobrowolnym.

Mając to na pamięci, dzieci Boże nie mogą w swych umysłach sankcjonować nawet najmniejszej niesprawiedliwości lub nieprawdy jedni wobec drugich, lub wobec jakichkolwiek innych. Główną treść tej myśli możemy zauważyć w Pańskim przykazaniu: "A tak jeźlibyś ofiarował dar twój na ołtarzu (jeżeli mamy cokolwiek do ofiarowania Panu, czy to służbę, czy uwielbienie, czy dziękowanie), a tambyś wspomniął, iż brat twój ma coś przeciwko tobie (że ktoś został przez ciebie skrzywdzony, czy to słowem, myślą, czy uczynkiem), zostaw tam dar twój przed ołtarzem (nie mniemaj, że ofiara lub modlitwa będzie przyjemna Bogu, gdy w twoim sercu lub na zewnątrz pełnisz niesprawiedliwość wobec drugich), a odejź, pierw się pojednaj z bratem twoim (wynagrodź mu, przeproś, wytłumacz, zależnie od tego, w czym go skrzywdziłeś), a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój (będąc pewnym, że w takiej postawie serca Bóg Wszchemogący z upodobaniem przyjmie twój dar). — Mat. 5:23,24."

Opisując tych co grzeszą dobrowolnie, Apostół Paweł używa bardzo mocnego, obrazowego języka, oświadczając, iż ponieważ tacy są w sympatji, a nie w opozycji do grzechu, oni są przeciwnikami Syna Bożego, który do takiego stopnia brzydził się grzechem

we wszelkiej jego formie, że położył życie Swoje, aby nas wykupić z mocy i przekleństwa grzechu. Apostół oświadcza, że tacy dobrowolni grzesznicy mogą być uważani za nieprzyjaciół Chrystusa, którzy w rzeczywistości depczą Go, Jego dobroć i miłość, lekceważąc Jego miłosierdzie i łaskę, a także Jego naukę ku sprawiedliwości. On mówi, iż ponieważ oni zostali raz poświęceni w rezultacie ich wiary w kosztowną krew, a następnie powrócili do grzechu, to znaczy, że oni wzgardzili krwią przez którą byli pojednani, uznając ją za rzecz zwykłą. Tacy lżą ducha łaski Bożej, przez którego mogliby otrzymać wolność od jarzma grzechu i śmierci, a w końcu osiągnąć koronę żywota. — Żyd. 10:26-29.

WYZNANIE GRZECHÓW POPRZEDZA PRZEBACZENIE.

Wróćmy się jeszcze do słowa "grzech" jak ono zostało użyte w naszym kontekście, stosując je do omyłek i niedoskonałości, przeciwko którym wierni gorliwie walczą dobry bój wiary i wychodzą zwycięzcami przez Tego, który ich umiłował i kupił Swoją drogą krwią. Apostół wykazuje, że zachodzi niebezpieczeństwo, iż niektórzy posuną się do krańcowości, zapierania się jakichkolwiek omyłek i tym sposobem będą zwodzić samych siebie, wpadając w sidło onego nieprzyjaciela.

Ktoś mógłby zapytać: Co za różnica jest pomiędzy tymi, co starając się żyć dobrze, mówią, że żyją doskonale, a tymi, którzy również starają się dobrze postępować, lecz jednak przyznają, że są niedoskonali i zawsze proszą o oczyszczenie ich drogą krwią Chrystusową? Odpowiadamy, że zachodzi znaczna różnica. Tylko gdy wyznajemy nasze grzechy, takowe mogą nam być odpuszczone. Z tego wynika, że ci co twierdzą, że nie mają grzechów, wad i niedoskonałości, mają wiele takowych niezgładzonych, nieodpuszczonych i z tego powodu będą uznani za niegodnych dalszego postępowania ścieżką światłości, pod przewodnictwem Ducha świętego wiodącego do coraz lepszego wyrozumienia wysokości, głębokości, długości i szerokości, miłości i mądrości Bożej, objawionej w Jego Słowie, jako pokarm na czas słuszny dla domowników wiary.

Widzimy więc, że jest tylko jeden właściwy sposób postępowania w wierze i w życiu, przez który możemy mieć zupełną społeczność z Bogiem. Ci, co odbierają inny sposób postępowania, czynią Boga kłamicą, więc On nie może być z nimi w społeczności, lecz pozostawi w ciemności ich własnej drogi. Czy więc możemy się dziwić, że tak dużo jest tych co znajdują się w ciemności i nie mają dowodów społeczności z Bogiem, gdy widzimy jak mało jest takich, co wyznają swoje omyłki i starają się przewyciężyć je, a także oczyszczać się w jedyny sposób przez Boga naznaczony i uznany?

Rzeczy te są napisane nie na to, aby pobudzały nas do mniemania, że możemy bezkarnie grzeszyć, lub popełniać omyłki przez lekkomyślność, albo przez zaniedbywanie Słowa Bożego, a następnie udawać się

do Pana o przebaczenie. Całkiem przeciwnie, to zapewnienie o Boskiej łasce i gotowości do przebaczenia są przeznaczone na to, aby zmiękczyć nasze serca, abyśmy byli tem ostrożniejsi i unikali grzechu, starając się trwać w społeczności z Tym, który jest doskonałością w światłości i w świętobliwości. Te rzeczy są napisane, abyśmy nie grzeszyli — a także abyśmy nie chlubilili się sobą, swoją własną sprawiedliwością, stając się przez to obmierzłymi w oczach Bożych, ale abyśmy uciekając od naszych słabości i niedoskonałości, chwyтали się łaski Bożej w Chrystusie, zapewnionej nam ku oczyszczeniu, prosząc o łaskę i siłę do bojowania dobrego boju przeciwko grzechowi.

NASZ TEKST STOSUJE SIĘ DO KOŚCIOŁA

“Jeźliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”. Tu znowu słowo “kto” nie stosuje się do tych, którzy nie są w Chrystusie, ale do tych, co są pod warunkami przymierza łaski. Tylko do takich stosuje się ten list. Świat niema Orędownika u Ojca, ponieważ świat nie przyjął Chrystusa, a Chrystus jest Orędownikiem tylko dla tych, którzy Go przyjęli i którzy walczą przeciwko grzechowi.

Nasz Orędownik jest więcej aniżeli orędownikiem, więcej aniżeli przedstawicielem przed trybunałem Boskiej sprawiedliwości, pilnującym naszego dobra i przebaczenia; On ponadto jest jeszcze Tym, który wydał Samego Siebie za nas, który na Kalwarji dokonał dzieła zadośćuczynienia za nasze grzechy. Z tego też powodu możemy “przystąpić z ufnością do tronu łaski”, nie tylko z tem zrozumieniem, że Bóg jest za nami i że Jezus Chrystus sympatyzuje z nami i jest naszym Orędownikiem, ale także i szczególnie rozumiejąc i uznając zasługę ofiary, którą On już złożył do rąk sprawiedliwości i którą zastosował za tych którzy miłują Go i są Jemu posłuszni, przyjmując warunki wystawione przez Ojca.

Apostół jednakże mówi: “On jest ubłaganiem nie tylko za grzechy nasze (Kościoła), ale i za grzechy wszystkiego świata”. Cóż to ma oznaczać? Czyż Jezus jest także Orędownikiem świata? Nie. Świat nie został powołany i pociągnięty do świętobliwości i prawdy. W obecnym wieku, “nikt nie może przyjść do Chrystusa, kogo Ojciec nie pociągnie”. W teraźniejszym czasie pociągający wpływ prawdy dosięga tylko tych, co mają “uszy ku słuchaniu”. Masy ludzkości jeszcze nigdy nie słyssały w zupełnym tego słowa znaczeniu, o łasce Bożej i o ubłaganiu i przebaczeniu zapewnionem dla wszystkich w Chrystusie. Zaiste, bardzo mało jest tych, co “skosztowali, że dobrotliwy jest Pan”.

Jednakowoż jak jest pewnem, że ubłaganie zostało dokonane za “grzechy całego świata”, tak jest też pewnem, że każdy członek ludzkiego rodzaju będzie przyprowadzony do znajomości tej wielkiej prawdy i do sposobności skorzystania z przygotowanych błogosławieństw. W tym to właśnie celu obiecany jest wielki dzień Tysiąclecia, w którym “błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi.”. Względem tego dnia

powiedział prorok Pański: “Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą” (Izaj. 35:5). O onym czasie powiedział także Jezus: “Gdy będę podwyższony pociągnę wszystkich do siebie”. Przez to, że On został podwyższony, jako ubłaganie, jako ofiara “za grzechy całego świata”, Pan nasz ewentualnie będzie sądził świat, udzielając przebaczenia, pojednania i restytucji wszystkim posłusznym; zaś “każda dusza, któraby nie słuchała tego proroka będzie wygładzona z ludu”. — Dz. Ap. 3:23.

PRÓBA POSŁUSZEŃSTWA

Tak jak obecne pociąganie przez Ojca nie jest przymusowem, a tylko pociąganiem przez prawdę, przez poznanie teje; podobnie pociąganie ludzkości w Tysiącleciu nie będzie przymusowem, tylko będzie wpływem sprawiedliwości i prawdy rozbudzającym zamiłowanie do sprawiedliwości, przez co będzie mógł każdy otrzymać nagrodę sprawiedliwości — żywot wieczny.

W liście, z którego wzięty jest nasz tekst, Apostół wysuwa myśl, że będzie dużo takich, którzy będą przyznawać się do znajomości Boga fałszywie. To też wyraźnie oświadcza: “Kto mówi: Znam Go, a przykazania Jego nie zachowuje, kłamcą jest, a prawdy w nim niemasz”. Jest widocznem, że Apostół nie miał tu na myśli tylko powierzchownej znajomości o Bogu, ale bliską znajomość Boga, co obejmuje także społeczność z Nim. Tu więc Apostół podaje nam próbę, za pomocą której możemy rozsądzić czy jesteśmy nowemi stworzeniami w Chrystusie i czy miłość Boża rozwinęła się w nas w jakiegokolwiek mierze. Próbą tą jest posłuszeństwo. W jakim stopniu zachowujemy Słowo Boże, w takim też stopniu miłość Boża udoskonala się w nas; albowiem jeżeli otrzymaliśmy zmysł Chrystusowy, Ducha Bożego, to wpływ tego pobudzi nas do chcenia i czynienia Jego upodobania — na ile tylko będziemy zdolni.

Ta zdolność powinna z roku na rok wzrastać; a chociaż nie możemy spodziewać się doskonałości prędkiej aż dostąpimy “przemiany” i otrzymamy nowe ciała, to jednak zawsze możemy trzymać się tak blisko Pana w duchu naszego umysłu, że możemy mieć ustawiczną społeczność z Nim, a wyznawając nasze omyłki i prosząc Boga o przebaczenie możemy pozostać do końca naszej drogi czystymi od grzechu, pomimo, że musimy wciąż uznawać niedoskonałość ciała — że w ciele naszym niema doskonałości.

W. T. 1916 — 243..

DECYZJA STAŁOŚCI

(Jozue 24:15)

Ja Panie i mój dom,
Służyć chcemy Ci w szczerości;
Choćby różnych nieszczęść grom
Spaść miał na nas w doczesności,
Jednak przy tobie będę stał,
Przy Twem Słowie zawsze trwał.

Język Mocą Ku Dobremu Lub Złemu

Jakub 3:1—12.

“Kto strzeże ust swoich i języka swego, strzeże od uci-
sków duszy swojej.” — Przyp. Sal. 21:23.

TEN ustęp Pisma Świętego, który bierzemy pod
rozważenie (Jak .3:1-12), uznawany jest za jedną
z najgłębszych rozpraw o mocy języka. Św.
Jakub widocznie był człowiekiem bardzo praktycz-
nym. Jego uwagi co do ważności uczynków, jako za-
świadczenie wiary, co zauważyliśmy w naszej po-
przedniej lekcji, (Art. “I was ożywił” — w poprzed-
nim wydaniu Straży) są tego dowodem. W niniej-
szej lekcji zauważymy te praktyczne myśli zastosowa-
ne do języka w ogólności, a w szczególności do mocy
języka w tych, co uznawani są za starszych, czyli za
nauczycieli w Kościele. Tak więc lekcja nasza roz-
poczyna się napomnieniem: “Niechaj was nie wielu
będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że (my
nauczyciele) cięższy sąd odniesiemy; albowiem w
wielu upadamy wszyscy”. Myślą tego jest, że ktokol-
wiek chce być nauczycielem, “starszym”, zajmuje
stanowisko, które wystawia go na większą krytykę,
aniżeli zwykłego członka w zgromadzeniu. Jeżeli
ten, co jest starszym, popełni omyłkę, poddany zosta-
je surowszej krytyce i naganie, aniżeli gdyby taką
samo omyłkę popełnił w swym prywatnym zdaniu.
Więcej nawet, z Boskiego punktu zapatrywania, on
przyjmuje na siebie wielką odpowiedzialność, stając
się przedstawicielem Ewangelji i ustnem narzędziem
Pana. Tak jak wierność i troskliwość zapewnią mu
wielkie błogosławieństwo i nagrodę, tak niewierność i
niebaldstwo ściągają na niego nie mniej wielkie po-
tępienie. |

Te słowa św. Jakuba, w łączności z napomnieniem
naszego Pana, że gdy jesteśmy wezwani na ucztę,
aby nie zajmować miejsc przedniejszych, ale pośled-
nie; a także, aby nie zabiegać o tytuł “Mistrzu”, ale,
aby być pokornym “jako dzieci” — te wszystkie prze-
strogi, pochodzące od tak wielkich powąg w Kościele,
złączone z napomnieniem św. Piotra: “Unizajcie się
tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu
swego”, powinny wzbudzić w nas właściwą obawę ku
tak wielkiej odpowiedzialności nauczyciela w Koń-
ściele. Jeżeli, z Boskiej opatrności, zajmujemy takie
stanowisko, to powinniśmy zajmować je w wielkiej
pokorze i z odpowiednią bojaźnią, czuwać ustawicznie
i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie i nie u-
sidlić siebie i drugich jakim błędem. |

“PRZED UPADKIEM PRZYCHODZI PYCHA”

Jest pewna przyczyna tego niebezpieczeństwa. Tą
przyczyną jest ambicja, która niekiedy powodowana
jest pychą, a niekiedy zamiłowaniem do chwały.
Pierwsza z tych, pycha, jest zawsze wstrętna, nie
mogąca być nigdy usprawiedliwioną; albowiem żaden
członek ludzkiego rodu nie ma rozumnego, słusznego
powodu do pysznienia się czemkolwiek, choćby na-
wet, w porównaniu z innymi, mógł dochodzić do prze-

konania, że jest mniej upadłym od wielu innych.
Ta druga pobudka, wiodąca do ambicji, miano-
wicie, — zamiłowanie do pochwał od drugich
jest dość właściwą, jeżeli jest odpowiednio kierowaną
— ku Bogu — lecz jest niebezpieczną, jeżeli zabiega o
pochwały od ludzi, ponieważ ci, co są w około nas,
będąc również niedoskonałymi, mogą często uznawać
i pochylać rzeczy, któreby nasz Pan nie uznał i
zganił. To też jedyną dozwoloną ambicją byłoby
pragnienie przypodobania się Bogu, zabieganie o Jego
uznanie i o Jego ostateczną pochwałę: “Dobrze służy
dobry”.

Ma się rozumieć, że ubocznie to oznaczałoby rów-
nież pragnienie i spodziewanie się uznania także od
tych z Pańskich braci, którzy mają Jego Ducha —
“zmysł Chrystusowy”. To może także z właściwoś-
cią obejmować uznanie, miłość i ocenę od wszyst-
kich. Lecz to nie powinno być częścią naszej am-
bicji, ani nie mamy spodziewać się, że ogół ludzkości
będzie tak podniecony sprawiedliwością, prawdą i du-
chem tychże, iż obdarzy uznaniem i pochwałą te rze-
czy, które są najprzyjemniejsze Bogu. Przeciwnie,
musimy pamiętać, że kto miłuje świat i jego po-
chwały, w tym niema miłości Ojcowskiej. Jeżeli świat,
biorąc ogółem, darzy kogo swoim uznaniem, to po-
winien pamiętać na słowa: “Biadaby wam było, gdy-
by wszyscy dobrze o was mówili.” Uznanie od świata
powinno być dla niego znakiem, że w pewnym waż-
nym znaczeniu i stopniu on znajduje się w dysharmo-
nii z Panem i z Jego poselstwem — bo inaczej świat
nienawidziłby go, podobnie jak nienawidził Chrystu-
sa i wołał: “Ukrzyżuj Go!”

“JEDEN JEST NAUCZYCIEL WASZ, CHRYSTUS.

Św. Jakub nie przestrzega nas przed służbą, ani nie
stara się wstrzymać nas od dobrych uczynków w
służbie dla drugich, jako członków ciała Chrystuso-
wego. Jego przestroga jest przeciwko zabieganiu, a-
by być mistrzami, czyli nauczycielami. Jeden jest
Mistrz, czyli Nauczyciel, dla całego Kościoła, na cały
ten wiek. On jest także “Głową Kościoła, który jest
ciałem Jego” — Dyrektorem, Nadzorcą, Opiekunem
i Instruktorem “członków”.

Prawda, że Apostół dał do zrozumienia, iż “Bóg
postanowił członki w ciełe jako chciał”. Nasuwa
również myśl, iż przymioty oczu, uszu i języka są
przymiotami głowy, w porównaniu do ręki, nogi itp.,
które są przymiotami ciała. Nasz Pan, gdy odchodził
do nieba, obiecał być z każdym małym zgromadze-
niem Jego ludu. “Oto jestem z wami aż do skończe-
nia wieku”; a tak będąc z wiernymi. On jest gotów
być Przewodnikiem na ich zebraniach i Nauczycielem,
w pewien sposób i przez pewne przewody; ; lecz On
nie będzie Swego przewodnictwa forsował. On czeka
i gotów jest służyć, pouczać i prowadzić tych, którzy
starają się rozpoznać Jego wolę i czynić ją. Poin-

formowawszy Swój lud o Swej woli, Pan spodziewa się, że ci, co mienią się być Jego ludem, będą stosować się do Jego instrukcji, jeżeli chcą dostąpić błogosławieństwa, które On jest gotów udzielić. Przeto gdy ci, co zgromadzają się w Jego imieniu, stosują się do wskazówek Jego słowa, słuchają Jego głosu wyrażonego w Piśmie Świętem, uważają na Jego przewodnictwo przez Ducha i uznawają takowe jedni w drugich, gdzie duch ten się przejawia, dostępują Jego błogosławieństwa proporcjonalnie.

Tak więc odpowiedzialnością każdego zgromadzenia jest, aby nie uznawać za swego przewodnika innego jak tylko poświęconego. Koziół nie powinien być obrany na przewodniczącego dla owiec, ani też nie powinna być na to obrana owca, której zewnętrzne postępowanie nie daje dowodów szczerości serca i serdecznej chęci kroczenia śladami Mistrza. Pycha i zarozumiała ambicja panowania nad trzodą nie powinny być tolerowane, bo takie coś byłoby szkodliwym nie tylko dla zgromadzenia wiernych, ale i dla tych wyniosłych, którzy chcą nad drugimi przewodzić. Jednakowoż, gdy zachodzi potrzeba takiego powstrzymywania kogoś od zajmowania wyższego miejsca na uczcie duchowej, powstrzymanie to powinno być uczynione w łagodny, miłujący sposób, pamiętając, że jedni mają większe próby i pokusy pod tym względem, aniżeli inni; a także pamiętając na słowa Apostoła: "Upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony". — Gal. 6:1.

Św. Jakub mówi: "W wielu upadamy wszyscy". On nie ma na myśli, że wszyscy popadamy w grzech (dobrowolny), lub w wielkie błędy, lecz daje do zrozumienia, że dokąd jesteśmy w ciele, a Duch Boży i Jego poselstwo udzielane jest drugim przez nasze niedoskonałe władze, żaden z nas nie jest nieomylnym. To też ci, co nie aspirują na przewodników w zebraniach "świętych" nie powinni być zbyt krytycznymi wobec tych braci, którzy ujawniają pokorę serca i starają się służyć drugim, dzieląc się z nimi chlebem żywota. Tacy bracia powinni być oceniani i miłowani dla ich pracy, choćby nawet nie wszystkie ich mowy mogły być bez zastrzeżeń przyjęte. To uczucie należy stosować nie tylko do mówczych nauczycieli, ale także do druków, przez które ktoś inny jest reprezentowany na zebraniu.

"TEN JEST DOSKONAŁYM MĘŻEM"

Nie mamy rozumieć, iż myślą Apostoła było, że ktoś może być w istocie doskonałym, albo, że zdolność okiełznania swego języka byłaby dowodem, że dany człowiek doszedł już do doskonałości we wszystkich sprawach swego życia. Myślą, którą św. Jakub chciał wyrazić widocznie było, że ze wszystkich członków ciała, język jest najtrudniejszy do opanowania i że komu uda się opanować ten członek tak, że nie będzie upadał w mowie, taki będzie także umiał kontrolować wszystkie słabe strony swej natury. Ma się rozumieć, że tak pod tym względem, jak i pod wielu innymi względami, niema doskonałego ani jednego. "Niema sprawiedliwego (doskonałego) ani jednego"

—mówi nam Pismo Święte. Jedynym doskonałym, od upadku Adama, był tylko Ten, który przyszedł z nieba i który był ponad wszystkich, ponieważ w Nim nie było grzechu, dziedzicznej słabości ani żadnej zmyzy.

Orzeczenie: "Który też może na wodzy trzymać i wszystko ciało", nasuwa na myśl potrzebę używania powściągliwości we wszystkich sprawach życia. "Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim" —to jest, wasze umiarkowanie, wasza samokontrola nad całym ciałem. Dzieło łaski, które Bóg zaleca i doradza jest bardzo ważne i nie pozostawia nam czasu do tracenia na niedorzecznych rozmowach, płochych rozrywkach, różnych błahostkach, lub na czytaniu powiastek. Niektórzy z ludu Bożego nie doszli jeszcze do właściwego rozwoju, aby to ocenić — nie osiągnęli jeszcze ożywionego stanu czynności w służeniu sprawiedliwości i w bojowaniu dobrego boju przeciwko grzechowi i samolubstwu w ich własnym ciele.

Aby lepiej pokazać potęgę umysłu i woli, w kontrolowaniu ciałem, a szczególnie w kontrolowaniu językiem, Św. Jakub przyrównuje tę sprawę do okiełznania konia. Nieujarzmionego konia, który jest silniejszym od człowieka, można oswoić, obłaskawić, okiełznać i uczynić posłusznym woli jeźdźcy; lecz nie tak z językiem. Jest to najbardziej nieposkromiony członek. Nowa wola postanawia z determinacją, aby język używany był tylko na właściwe rzeczy, na wypowiedanie słów sprawiedliwości i miłości, a jednak język wnet wyrывa się, łamiąc wszelkie hamulce. Język naraża nas na najwięcej wypadków zapomnienia się ze szkodą dla niektórych, a niekiedy dla wielu.

Drugą ilustracją jest okręt, którego ster jest tak umieszczony, że może kierować okrętem pomimo największej nawałności morskiej. Nie tylko małe okręty, ale i największe są z łatwością kierowane ręką sternika. Leez język, który powinien być uległy nowemu stworzeniu i być jego najużyteczniejszym sługą, jest raczej przewrotnym i nieposkromionym. Przeto język, choć jest jednym z najmniejszych członków, to jednak jest także jednym z najważniejszych. On może dokonać wielkich rzeczy, bądź ku dobremu, bądź też ku złemu, tak jak mały ogień zapałki może rozpałić wielki las.

"JĘZYK JEST OGIEM"

Język jest ogniem i światem niesprawiedliwości między członkami naszymi, "który szpeci wszystko ciało i zapala koło urodzenia naszego (wrodzone namiętności) i jest zapalony od ognia piekielnego" (Gehenny—Jak. 3:6). Tu mamy kilka określeń obrazowych. Język jest światem niesprawiedliwości w tem znaczeniu, że każda nieprawość na świecie może być przedstawiona określająco językiem. Ma się rozumieć, że sam organ nie jest tu na myśli, ale raczej władza mowy, którą język przedstawia. Przez język, przez naszą mowę wypowiedzianą lub napisaną, każda forma złego może wyrazić swoją najwyższą potęgę. Język może malować obrazy o wiele prędzej i wyraźniej aniżeli pedzel malarza. Ponieważ na świe-

cie jest pełno nieprawości wyrażonej w różnorodnych formach, przeto jest to w mocy języka odmalować te nieprawości i w formie druków rozszerzać je pomiędzy tysiące i miliony ludzi. Zaiste, iż w taki sposób język jest światem nieprawości, gdy niewłaściwie jest używany. Niestety, nawet pomiędzy Chryścijaninami często tak bywa. Lekkomyślne i dwuznaczne słowa, różne złe domysły itp. podsuwane są na umysły sąsiadów, lub przyjaciół, a ponieważ oni już są skłonni do złych domysłów, przeto słowa takie są jakoby rzuceniem zapalanej zapałki w stóg siana— sposobne do rozniecenia pożaru, który może spowodować nieobliczone szkody bliźniemu, a od niego iskry mogą rozpryskiwać się blisko i daleko, powodując moralne i duchowe zamieszanie.

Wrodzone namiętności ludzkie, a mówiąc więcej literalnie, "koło życia", czyli bieg człowieka od kolebki aż do grobu, może być łatwo zapalone każdego czasu. Sposobności ku temu są tysiączne. Język jest tą zapałką. Być może, iż Św. Jakub miał na myśli szczególnie drogę nowego stworzenia i jej niebezpieczeństwa. Co za spustoszenie stałoby się, gdyby ta droga została zapalona i cała duchowa przyszłość nowego stworzenia została zburzona! Ze taką mogła być jego myśl zdają się wskazywać słowa: "I bywa zapalony od ognia piekielnego" (Gehenny). Na świecie jest pełno złych języków, bezbożnych umysłów; lecz synowie tego świata, nie będąc odrodzonymi, nie znajdują się w niebezpieczeństwie Gehenny, czyli wtórej śmierci. Kościół zaś, przyjąwszy łaskę Bożą w Chrystusie, będąc ponownie "spłodzonym", zaryzykował swoje wszystko na zdobycie duchowego błogosławieństwa, jakie Bóg obiecał wiernym. Przeto w Kościele, moc języka jest o wiele potężniejsza aniżeli gdzieindziej. Język może zapalić bieg życia nowej natury w niektórych. Jest to ogień, który może spalić na wtórą śmierć i który w wielu wypadkach nie ogranicza się tylko do tego, w którego sercu został rozpalony, ale rozszerza się na innych, czyniąc takie samo spustoszenie, niszcząc słodycz, szczęście i podobieństwo Chrystusowe życia obecnego i burząc wszelkie chwalebne perspektywy (widoki, nadzieje) na przyszłość. Nie dziw, że Odkupiciel nasz napomina,

"PATRZCIEŻ CZEGO SŁUCHACIE"

Marek 4:24.

Podczas gdy powinniśmy czuwać nad swoim językiem, aby nie rozrzucić nim szkodliwych iskier, powinniśmy także baczyć, aby iskry rzucone przez drugich nie padały na nas i nie rozniecały naszego serca. Aparat do gaszenia ognia, tj. wodę prawdy, powinniśmy mieć zawsze pod ręką, tak, aby w razie rozpalenia się jakiej iskry, można ją zaraz zagasić, zanim poważna szkoda zostanie wyrządzona. Napomnienie: "Strzeż serca twego", zawiera w sobie myśl że mamy nie tylko czuwać, aby nie rzucać szkodliwych iskier na drugich, ale że mamy także baczyć, chronić nasze serce, aby żadnego zła w niem nie żywić, ani do niego nie dopuszczać. Pamiętajmy na

przyszłość, że nie możemy zabronić wronom latać ponad naszą głową, lecz nie potrzebujemy im dozwolić na uścienie sobie gniazda w naszych włosach. Nie możemy oczyścić świata, ani nawet Kościoła, z ludzi źle myślących, lecz możemy unikać społeczności z takimi, jak doradza to Apostół: "Proszę was, bracia, abyście upatrywali tych, którzy czynią rozerwania..... i chronicie się ich" (Rzym. 16:17) — tak jak chronilibyście się zarazy, morowego powietrza, lub rozpalonych iskier z palącej się stodoły sąsiada.

Św. Jakub widocznie nauczył się gruntownie tej lekcji co do szkodliwości ludzkiego języka. To też przyrównuje go do zwierząt, gadów, ryb i ptactwa. Oświadczą, że którekolwiek z tych może być obłaskawione. Ludzka wyższość i moc przewyżczenia wszelkich stworzeń została zademonstrowana. "Ale języka żaden z ludzi ukrócić nie może, który jest nieukrócone (niezmordowane, nieustanne) złe". Żadne ukąszenie węża nie jest bardziej jadowite, bardziej trujące. Ukąszenie węża może spowodować cielesne cierpienie i śmierć ciała, lecz język może uczynić nawet więcej niż to, może zapoczątkować moralne spustoszenie, które będzie kąsać, pożerać i pobudzać drugich do wściekłości, a wpływy tego rozszerzają się aż do wiecznej śmierci.

PRZEZEŃ BŁOGOSŁAWIMY BOGA I PRZEKLINAMY LUDZI

Gdybyśmy tylko mogli właściwie zrozumieć potężne wpływy języka, to niekiedy obawilibyśmy się mówić, aby czasem nie wypowiedzieć co złego. Obawa taka byłaby nam bardzo pomocna, a pragnienie wypowiedzenia słów sprawiedliwości, miłości, trzeźwości i wesołej nowiny stopniowo rozluźniłoby hamulce i pobudzałoby język do mówienia tych dobrych rzeczy, podczas gdy obawa złego wciąż czuwałaby nad każdym wyrażeniem. Wynikiem tego byłby coraz większy wzrost w podobieństwo Boże.

Tu znowu możemy zauważyć, że Św. Jakub nie mówi o języku ze światowego punktu zapatrywania, ale jako członek Kościoła Chrystusowego, mówi to do współczłonków. My wszyscy używamy naszych języków na wielbienie Boga, na wyznawanie Jego łaski, litości i miłości, a także na opowiadanie Jego przymiotów. Czynieć to jest rzeczą właściwą. Jakżeż inaczej mielibyśmy czynić? Smutnym jednak jest fakt, że ten sam język, który uwielbia Stwórcę, tak często staje się przekleństwem, szkodą, światem nieprawości dla współbliźnich, a co gorsze, nawet dla współczłonków tego samego "domu wiary" — rozpalając bieg życia oszczerstwami, obmowami, złemi domysłami, posądzeniami itp. O! Panie, któż jest sposobny do tych rzeczy! Prawdziwie powiedział Święty Paweł, że słowa nasze są "wonnością żywota ku żywotowi, albo też wonnością śmierci na śmierć". — 2 Kor. 2:16.

SŁODYCZ I GORYCZ, BŁOGOSŁAWIEŃSTWO I PRZEKLEŃSTWO.

"Nie tak ma być, bracia moi." Musimy dopatrzeć, aby nauczyć się tej wielkiej lekcji w szkole Chrystu-

sowej, że z naszych ust, któremi chwalimy Boga, nie będzie wychodzić nic takiego coby przyniosło szkodę dla braci, lub dla kogokolwiek. Zauważmy niektóre rzeczy w naturze. Czy widział kto kiedy źródło wydzielając tym samym otworem wodę słodką i gorzką? Zapewne, że nie! Tak jak źródło nie może wydzielając wody słodkiej i gorzkiej, tak i my nie możemy być obrazem miłego Syna Bożego, ani możemy nadawać się do królestwa, dokąd mamy takie dwoiste usposobienie. Musimy być zwycięzcami, a walkę tę

musimy stoczyć każdy z samym sobą. Zapewne, że możemy czynić wszystko, co jest w naszej mocy dla ogólnej sprawy Pańskiej, jednakowoż zwycięstwo i prawo do słów Pana: "Dobrze służyć wierny" i "Więcej niż zwycięzcy", nie będą nam przyznane, jeżeli sercem nie opanujemy języka do takiego stopnia, że jakakolwiek nieczystość lub niesprawiedliwość nie będą w ustach naszych tolerowane w żadnym znaczeniu lub stopniu.

W. T. 1909 — 125

Służba Dla Braci

"Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapamiętał pracy waszej i pracowitej miłości, którąście okazali ku imieniu Jego, gdyżście służyli świętym i jeszcze służyście." — Zyd. 6:10

PISMO Święte, a szczególnie Nowy Testament, wystawia przed ludźmi zasadę miłości, wzajemnej służby i poświęcania się jednych dla drugich. Najdoskonalszym wzorem tej zasady był Chrystus Pan, który, gdy przyszedł na świat, chociaż był człowiekiem doskonałym, "świętym, niewinnym, niepokalanym i odłączonym od grzeszników" (Zyd. 7:26), to jednak, aby dowieść Swego zupełnego posłuszeństwa woli Ojcowskiej i aby okazać tę najwyższą, poświęcającą się dla drugich miłość, "Sam się poniżył aż do śmierci i to śmierci krzyżowej", śmierci ofiarniczej, najokrutniejszej i najhaniebniejszej w owym czasie.

Jezus w trzydziestym roku życia poświęcił się na służbę Bogu, lecz w rzeczywistości służba ta była służbą dla ludu, a w pierwszym znaczeniu służbą dla Jego uczni. On Sam powiedział: "Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyli, ale aby służył i aby dać duszę Swą na okup za wielu". — Mat. 20:28.

Na innym miejscu powiedział: "Alem Ja jest w środku Was, jako ten, co służy". (Łuk. 22:27). Tak, Jezus służył Swoim naśladowcom, uczył ich, był dla nich idealnym wzorem, a jednocześnie z miłością i cierpliwością znosił ich wady i słabości. W końcu położył życie Swoje za nich, jak to już Sam przedtem powiedział: "Większej miłości nad tę żaden niema, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje." To też, gdy zbliżała się chwila Jego śmierci, Jezus, modląc się do Ojca, wypowiedział te znamienne słowa: "Ja poświęcam Samego Siebie za nie, aby i oni poświęceni byli w prawdzie". — Jan 15:13; 17:19.

Tę miłość naszego Pana mamy nie tylko zauważyć i wysoce cenić, ale mamy także ją naśladować. Co więcej, miłość ta ma cechować nas jako Jego uczniów, Jego naśladowców, jak to On sam zapowiedział: "Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim". Jakiego rodzaju miłość ta ma być powiedział w wierszu poprzednim, gdzie czytamy: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali jakom i ja was umiłowal" (Jan 13:34,35), to znaczy, miłością samoofiarniczą, poświęcającą swój czas, talenta, energję, a nawet samo życie w służbie dla braci. "On duszę

Swoją za nas położył; i myśmy powinni kłaść życie za braci". — Jan 3:16.

Należy więc spodziewać się, że wszyscy prawdziwi naśladowcy Pana, którzy weszli do rodziny Bożej i otrzymali Jego Ducha, będą posiadać miłość jedni ku drugim — miłość gotową, aby służyć drugim; czynić im dobrze, przebaczać ich słabości, poświęcać dla ich duchowego dobra swoje talenta, czas i energję; słowem, aby za przykładem Pana, kłaść duszę za braci.

Mało takiej miłości można spotkać nawet pomiędzy tymi, co mienią się być Chrześcijaninami. Ci jednak, którzy poznali prawdę Słowa Bożego i w szczerości poświęcili się Bogu, otrzymali ducha Chrystusowego — ducha miłości. Może nie zawsze duch ten przejawia się na zewnątrz tak, aby mógł być rozpoznany, lecz on napewno mieszka w sercach tych, którzy przysposobienia synowskiego dostąpili. Duch ten nie chełpi się swoją czy to wielką pracą, czy hojnością, uczynnością, lub wspaniałomyślnością wobec drugich, lecz w cichości i gorliwości upatruje, gdzie i jak mógłby skutecznie służyć braciom i poświęcać samego siebie i swoje talenta dla ich najwyższego dobra.

Zaiste! miło jest zauważyć takiego ducha, gdziekolwiek on się przejawia! To też radujemy się z tego, że w ostatnich czasach duch ten tak wyraźnie ujawnił się pomiędzy braćmi w Ameryce. Gdy powstała myśl o wysłaniu brata z Ameryki do Europy w celu duchowej usługi naszym braciom poza oceanem, bracia prawie z wszystkich miejscowości w Ameryce okazali wielką przychylność wobec tej sprawy. Przedsięwzięcie to stało się sprawą ogólną, bo wszyscy okazali w tem wielkie zainteresowanie, znaczną przychylność i hojne poparcie. Przeto dla dalszego ogólnego zainteresowania i dla informacji braci chcemy podać na łamach Straży krótki opis całego przebiegu tej podróży i połączonej z tem służby, tak w Ameryce jak i w Europie.

Chcemy jeszcze zaznaczyć, iż sprawa ta nie została podjęta z pobudek samolubnych, dla jakichkolwiek celów ziemskich, organizacyjnych, sekciarskich lub t. p. Jedynym celem naszym było zapoznać się z braćmi poza oceanem, usłużyć im Słowem żywota, zawieść im wyrazy i uczucia miłości i bratniej społeczności od braci z Ameryki, a następnie przywieść ich uczucia braciom i siostram zamieszkałym na ziemi amerykańskiej. Wierzmy, iż wynikiem tego będzie większa miłość pomiędzy wiernymi tak tu, jak i

tam, oraz bliższa społeczność duchowa pomiędzy braćmi tak bardzo oddalonymi ciałem, a jednak bliskimi duchem.

PODRÓŻ PO AMERYCE.

Podróż moją rozpocząłem na początku Marca. Pragnieniem mojem było, aby przed opuszczeniem ziemi amerykańskiej odwiedzić wszystkie zgromadzenia w Ameryce i zabrać od wszystkich chrześcijańskie pozdrowienie i wyrazy bratniej miłości dla naszych braci poza oceanem, lecz z powodu ograniczonego czasu i trudnych warunków nie można było tego uczynić. Udało mi się wstąpić tylko na krótko do Zborów w Milwaukee i Chicago. Szczerą przychylność braci i siostr w tych zgromadzeniach, a także serdeczne życzenia i wzruszające pożegnania jest dla mnie dotąd błogiem wspomnieniem i zachętą w dalszej drodze.

Następnie z South Bend, zasilony również serdecznymi życzeniami miejscowych braci i siostr, oraz rodziny, wyjechałem dnia 7-go Marca do braci w okolicy Covert i South Haven, Mich., gdzie spędziłem kilka chwil z braćmi na dwóch zebraniach. Potem odwiedziłem zgromadzenia w Muskegon, Mich., Grand Rapids, Mich., Detroit, Mich., Cleveland, O., Buffalo, N. Y., Niagara Falls, N. Y. i Syracuse, N. Y. Ponieważ na całą podróż po Ameryce miałem tylko trzy tygodnie czasu, więc też moja wizyta we wszystkich tych miejscowościach była krótka, tylko po jednym dniu, a w niektórych miejscowościach tylko kilka godzin. Mimo to wszyscy bracia i siostry wyrażali zadowolenie i radość z tego, że podróż tą mogła dojść do skutku i przy pożegnaniu życzyli Boskiej pomocy i błogosławieństwa w tej drodze, a dla braci w Europie przesyłali serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienie.

Z Syracuse udałem się do Stanu Massachusetts, w okolice Springfield, gdzie jest kilka małych zgromadzeń, w niezbyt wielkiem od siebie oddaleniu. Dla zaoszczędzenia czasu bracia i siostry z tych zgromadzeń zjechali się wszyscy na jedno miejsce, tj. do Chicopee, na dwudniową konwencję, w dniach 17 i 18 Marca. Miło nam było spędzić tę parę dni w bratniej społeczności na rozważaniu Słowa Bożego. Przy zakończeniu tej uczty duchowej wszyscy uczestnicy zdecydowali jednogłośnie, aby z konwencji tej zewieść chrześcijańskie pozdrowienie i wyrazy bratniej miłości wszystkim braciom i siostrom gdziekolwiek będą, szczególnie we Francji i w Polsce.

Druga podobna konwencja uplanowana była na następną sobotę i niedzielę w Stanie Connecticut, gdzie również jest kilka zgromadzeń ludu Bożego, w niezbyt wielkiem od siebie oddaleniu. Konwencja ta odbyła się w dniach 24 i 25 marca. Przed udaniem się na tę konwencję odwiedziłem jeszcze zgromadzenia w No. Brookfield, Mass., Nashua, N. H., i Danielson, Conn. Jak wszędzie tak i w tych miejscowościach bracia i siostry bardzo serdecznie gościli, wyrażając wielką przychylność i radość względem tej podróży.

Z Danielson udałem się na wspomnianą już powyżej konwencję, która odbyła się w New Britain, Conn.

Tu znowu zjechali się bracia i siostry z okolicznych Zborów, aby spędzić dwa dni na karmieniu się Słowem Żywota. Konwencja odbyła się w jaknajlepszym duchu, ku ogólnemu zadowoleniu uczestników. Jak na konwencji w Chicopee, Mass., tak i na tej zdecydowano jednogłośnie, aby chrześcijańskie, bratnie pozdrowienie było zawiezione do wszystkich wiernych, gdziekolwiek będą.

Następnie odwiedziłem jeszcze zgromadzenia w Garfield, N. J., Perth Amboy, N. J., Newark, N. J., Bayonne, N. J. i Brooklyn, N. Y. Wieczorem 29-go marca obchodziliśmy pamiątkową Wieczersę Pańską w New Yorku wraz z braćmi i siostrami z New York, Brooklyn i okolicy. Po krótkim określeniu szczegółów wielkanocnej wieczerzy w figurze i pozafigurze, braliśmy udział w chlebie i w kielichu, przywołując na pamięć złamane ciało i przelaną krew naszego Pana Jezusa Chrystusa. W cichem skupieniu ducha rozważaliśmy także on chwalebny przywilej, że przez poznanie prawdy i stawienie naszych ciał ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu, możemy mieć udział w picciu Pańskiego kielicha cierpień i śmierci ofiarniczej, abyśmy w przyszłości mogli mieć udział także w nowym kielichu radości, chwały, czci i nieśmiertelności. Oby ta wielka prawda i ta pewna obietnica Boża co do chwalebnej przyszłości z Panem, była nam wszystkim bodźcem i wzmocnieniem na tej wąskiej drodze cierpień i samoofiary, abyśmy ten dobry bój wiary mogli stoczyć zwycięsko aż do śmierci i otrzymać "koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują". — Jak. 1:12.

Okręt "Bremen", którym miałem odpłynąć do Francji, miał wyruszyć z portu New York akurat z rozpoczęciem się Niedzieli Wielkanocnej, tj. kilka minut po północy z 31go marca na 1-go kwietnia. A ponieważ na okręt nie potrzeba było siadać prędzej jak około godz. 10:00 wieczorem, przeto bracia i siostry z Brooklyna i okolicy zgromadzili się jeszcze tego wieczora na zebranie w mieszkaniu pewnego brata w Brooklynie. Po zebraniu i serdecznym pożegnaniu się z braćmi nadszedł czas udania się na okręt. Wielu z braci miało wielkie pragnienie odprowadzić mnie aż do okrętu, lecz z powodu gwałtownego deszczu musieli się powstrzymać, oprócz trzech braci, którzy udali się ze mną na okręt.

Gdy już zbliżał się czas odjazdu i gdy bracia, którzy mnie odprowadzili, wrócili się do swych domów, ogarnęło mnie dziwne, mieszane uczucie. Z jednej strony było to uczucie tęsknoty za rodziną, oraz za braćmi i siostrami, którzy okazali tak serdeczną przyjaźń i miłość bratnią; również uczucie niepewności i obawy co do dalszej drogi i połączonych z nią trudności. Z drugiej znów strony było to uczucie radości, że wkrótce będę miał ten błogi przywilej zapoznać się z braćmi i siostrami zamieszkałymi po drugiej stronie oceanu, a także, iż po przeszło dwudziestoletnim pobycie na ziemi amerykańskiej będę miał sposobność jeszcze raz zobaczyć swe rodzinne strony i sędziwych rodziców, znajdujących się jeszcze przy życiu i zamieszkałych na Kujawach w

mieście Inowrocławiu. Rzecz prosta, że te różne uczucia i myśli odpędziły wszelką senność, tak, że tej nocy prawie nic nie spałem.

Gdy okręt wypłynął z portu i najprzód powoli, a później coraz szybciej płynął na szerokie morze, stojąc na pokładzie przy otwartym oknie, wśród ciemnej dżdżystej nocy, z pewnego rodzaju smutkiem żegnałem ziemię amerykańską i drogich mi braci i sióstr, pocieszając się nadzieją, że za kilka miesięcy, gdy przy Boskiej łasce i pomocy dokończę tej podróży i służby dla naszych braci we Francji i Polsce, wrócę znowu do tej ziemi pielgrzymowania naszego, do rodziny i do braci zamieszkałych w Ameryce, abyśmy mogli nadal sobie wzajemnie służyć i pomagać, dokąd nam Bóg życia udzieli. Następnie myśl moja przeniosła się na drugą stronę, do tych braci, których dotąd nie znałem ciałem, lecz duchem mi

bliskimi. Radując się myślą, że za kilka dni będę miał sposobność poznać się z nimi osobiście, modliłem się w duchu, aby Bóg dobry udzielił mi potrzebnej siły i mądrości, aby ta podróż i połączona z nią służba wyszła ku większej chwale naszego Ojca Niebieskiego i ku duchowej korzyści i zbudowaniu naszych braci.

Podróż przez ocean, oraz po Francji i Polsce opiszę w następnych wydaniach Straży.

Załączając przy tej sposobności chrześcijańskie pozdrowienie i wyrazy serdecznej, bratniej miłości dla wszystkich drogich nam braci i sióstr w Panu, gdziekolwiek zamieszkują, a szczególnie dla tych w Ameryce, oraz polecając się Waszym modlitwom o dalsze Boskie błogosławieństwo w tej drodze, pozostaję Wasz w Chrystusie brat i sługa

S. F. Tabaczyński

Klasa Którą Bóg Uczci

“Ja te, którzy Mnie czczą, czcić będę”. — 1 Sam. 2:30.

SŁOWA powyższego tekstu wypowiedziane są w łączności z opowieścią o Helim i jego rodzinie. Heli był przedstawicielem Bożym w pewnym szczególnem znaczeniu — był kapłanem i sędzią Izraela. Synowie Helięgo byli również kapłanami; lecz bardzo źle się prowadzili, żyli w rozpuszczeniu, popierali niesprawiedliwość i nadużywali swego stanowiska, a także stanowiska ich ojca. Heli otrzymał nagane od Boga, ponieważ nie miał należytej kontroli nad swoimi synami i nie wstrzymywał ich od czynienia rzeczy niesprawiedliwych, przeciwnych woli Bożej, przynoszących hańbę Jego sprawie, a także ich kapłańskiemu stanowisku. Słowa Pańskiej nagany na Helięgo były wypowiedziane do Samuela i oznajmiały, dlaczego Bóg zamierzył odjąć zaszczyt, jaki dał Heliemu i jego rodzinie. Boskie stanowisko w tej sprawie wyrażone jest słowami naszego tekstu: “Ja tych, którzy Mnie czczą, czcić będę”.

PYSZNYM SIĘ SPRZECIWIĄ, POKORNYM ŁASKĘ DAJE.

Wierzmy, iż zasada ta jest zawsze stosowana. Również i teraz, tych, co starają się czcić Boga, On także uczci napewno. Tacy, co zabiegają tylko o własną cześć, mogą ją do pewnego stopnia osiągnąć, lecz cześć, którą otrzymają, nie będzie od Boga. Służąc Jego sprawie i prawdzie tacy nie będą uczczeni przez Niego. “Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”. Najlepszy sposób czczenia Boga jest starać się rozpoznawać Jego wolę i czynić ją w szczerości serca; we wszystkich sprawach naszego życia mieć najprzód na pamięci Boga i okazywanie Jego przymiotów. Nie mamy dbać o samych siebie, czyli o własną chwałę. Mamy służyć zgodnie z zasadami, jakie Bóg wystawia. Starać się, aby czcić Boga jest rzeczą właściwą dla tych, co są Jego dziećmi i których On ubłogosławił.

Mogłoby się zdawać, że nasz tekst jest w pewnym znaczeniu przeciwny temu, co powiedział nasz Pan: “Miłujcie nieprzyjaciół wasze”. Badając nasz tekst uważnie sprawdzamy, że chociaż Bóg oświadcza, iż uczci tych, co Jego czczą, i że “ci co Go szczerze szukają, znajdą Go”, to jednak nie mówi nic, że On skrzywdzi tych, co Go nie miłują i nie czczą. Przeciwnie, Boskie zarządzenie jest tak obszerne, że obejmuje “wszystkie rodzaje ziemi”. Z tego wynika, że Bóg miłuje nawet Swoich nieprzyjaciół — miłuje aż do stopnia przygotowania ofiary za nich, dla ich pojednania. Bóg jednak nie darzy Swoich nieprzyjaciół czcią.

NIENAWIDZIEĆ GRZECHU, MIŁOWAĆ GRZESZNIKA

Możemy wierzyć, że Bóg najwięcej miłuje tych, co starają się czynić Jego wolę. Mamy nakazane miłować naszych nieprzyjaciół, lecz to nie znaczy, że mamy ich miłować w taki sam sposób, jak miłujemy członków Ciała Chrystusowego. Różnica jest w tem, że nieprzyjaciół miłujemy miłością sympatyczną, gdy zaś braci w Chrystusie, miłością świętą, życzliwą, przyjacielską. Grzech nie jest miłym Bogu, lub komukolwiek, kto jest w społeczności z Bogiem i posiada Jego Ducha. Grzech jest stanem degradacji i jest wstrętny umysłowi, czyli Duchowi Bożemu. Jednakże Bóg ma sympatyczną miłość dla grzeszników i On chce, abyśmy i my ją mieli, abyśmy byli gotowymi czynić dobrze tym, co nam źle czynią, szorstko się do nas odnoszą i prześladują nas. W ten sposób mamy być naśladowcami Bożymi.

Bogu upodobało się wybrać niektórych z ludzi, aby byli Jego przedstawicielami. Zamiast przemawiać do ludzkości wprost, Bóg przemawia przez tych przedstawicieli, przez Swoich dzieci. Tylko tych, co starają się czynić Jego wolę i są wierni Jego Słowu, Bóg uczci i uczyni Swoimi przedstawicielami. Czy

Bóg wybrałby na Swych przedstawicieli takich, co nieodpowiednio by Go przedstawiali? Zapewne, że nie! My, Jego dzieci, możemy już teraz wnikać w ducha Boskiego świadectwa, przeto naszą rzeczą jest czcić Go i wykazywać Jego przymioty innym tak przez

ogłaszanie czystego poselstwa prawdy, jak i przez przykładowe życie, abyśmy Jego błogosławieństwo mogli mieć teraz, a wielką cześć obiecaną wiernym, w królestwie, które jest tuż przed nami.

W. T. 1915 — 173.

22.05.95v.

Odpowiedzi Brata Russell'a.

CUDA — W imieniu Jezusa.

Pytanie (1908): — Żądano odemnie bym wytłuma czył Ew. Marka 9:38-40. "Tedy mu odpowiedział Jan, mówiąc: Nauczycielu, widzieliśmy niektórego w imieniu Twojem djabły wyganiającego, który nie chodzi za nami i zabranialiśmy mu, przeto, że nie chodzi za nami, ale Jezus rzekł: Nie zabraniajcie mu; albowiem nikt nie jest, coby czynił cuda w imieniu mojem, abych mógł snadnie źle mówić o mnie. Bo kto nie jest przeciwko nam za nami jest".

Odpowiedź:— Niewiem, jak można wyrazić rzecz jaśniej, jak już została wypowiedziana. Ja myślę, że mamy tak wierzyć, jak jest napisane, bez żadnego wyjaśnienia, gdyż nie może być wyraźniej.

Jeżeliby ktokolwiek czynił cuda w imieniu Jezusa, to nie mamy się temu sprzeciwiać, ani zabraniać. Nie możemy powiedzieć: Ponieważ nie chodzisz z nami, będziemy o tobie źle mówić, lub zabronimy ci. Taką rzecz mamy pozostawić Panu. Jeżeli Pan zechce mu zabronić, może to uczynić każdej chwili. To nie do nas należy, by mu przeszkadzać. Naszym obowiązkiem jest czuwać nad sobą, starać się być jak najbliżej Mistrza, trzymać nasze serca w czystości prawdy, na ile to możebne i unikać wszystkiego, co mogłoby wprowadzić nas w zamęt. Jeżeli jaki brat lub siostra posiadają coś takiego, na co my nie możemy się zgodzić, zostawmy ich w spokoju. Jeżeli oni czynią coś takiego, co sprawuje dobre dzieło i czynią to w imieniu Pańskiem, w takim razie nie powinniśmy tej sprawie przeszkadzać. Niech inni mówią i czynią co chcą. "Lecz bracie Russell jak względem Christian Scientists, czy oni nie czynią cudów?" Niektórzy z nich czynią. "A czy Spirytualiści nie czynią cudów?" Niektórzy z nich. "Czy Mormoni także?" Tak. "Zatem czy te wszystkie cuda nie są czynione w imieniu Jezusa?" Na to odpowiadamy: Nie są. "Dlaczego więc ci wszyscy uznają Chrystusa, a Christian Scientists stawiają na pierwszym miejscu wyraz: "Chrześcijańscy Uczni". Ja wiem, że oni to czynią, lecz co innego jest mówić, że się jest chrześcijaninem, a co innego myśleć jako chrześcijanin a jeszcze co innego być chrześcijaninem. Teraz, jeżeli ktokolwiek chciałby się przekonać, czy ten lub ów jest, lub nie jest w harmonji z Bogiem, każdy powinien pamiętać i trzymać się zasady, która nam pomoże wielokrotnie być używać: za każdym razem będzie jaśniejszą w naszym umyśle i mocniejszą do ponownego zastosowania. Nie znaczy, abyśmy mieli jakie hasło, któreby mówiło: Dlatego, że ty siedzisz modląc się, ja nie mogę modlić się razem z tobą; albo, ponieważ ty chcesz śpiewać hymny a ja psalmy, więc nie możemy być razem. Nie możemy czynić takiej różnicy,

Jeżeliby ktoś np. powiedział: Będziemy się zgromadzać, ale w kościele, na którym by był znak krzyża, inni zaś powiedzieliby: a my będziemy się zgromadzać, ale w innem miejscu czy to musiałoby być przyczyną rozdziału między Chrześcijaninami? Że ci chcą się zgromadzać w innem miejscu lub budynku, niż tamci nie możemy przez to wnioskować, że nie są Chrześcijaninami. Jeżeli ktoś nosi inne ubranie, aniżeli to, co my uważamy za najwłaściwsze, nie mamy się o to obrażać, ani uważać za zło, ponieważ ci ludzie mogą być dobrymi Chrześcijaninami mimo swego ubrania, odróżniającego go od innych. Niektórzy mogą nawet zwracać uwagę na rzeczy pozor nie bez większego znaczenia. Weźmy np. Benjamina, używającego tytoń; czy mogą powiedzieć, że on nie jest Chrześcijaninem, ponieważ używa tytoń? Żadną miarą, jeżeli daje dowody, że jest dzieckiem Bżem. Możemy być pewni, że prędzej, czy później Pan mu okaże jak dzieło oczyszczania powinno postępować nie tylko na zewnątrz, ale wewnątrz. W takich razach starałbym się przedstawić jak wewnętrzne oczyszczenie sprawuje się, nie wspominając wcale o zewnętrznem i starałbym się, by nie obrazić uczuć i pojęć takiego Chrześcijanina względem tych rzeczy, w których okazuje się jego słabość, lub trudność w dopatrzaniu się w tem złego. Pozostawiłbym to jego woli i Boskiej Opatrzności, która może go tych rzeczy nauczyć. W Wykładach Pisma Świętego każdy może zauważyć, że tam nie ma wcale przepisów co kto ma jeść, pić, lub jak ma się ubierać, a jednak są dowody, że wielu poznało prawdę względem tych rzeczy. Mam na myśli pewnego brata, który raz przyszedł do mnie i mówi: "Bracie Russell, chciałbym, żebyś mi wytłumaczył, co jest takiego w Wykładach Pisma Świętego, że czytanie ich tak na mnie podziało, że zmieniło całe moje życie. Gdy zacząłem je czytać należałem do kościoła Episkopalnego, a przedtem do Kongregacyjnego. Jako członek kościoła Episkopalnego w niektórych rzeczach byłem bardzo akuratywny, by je przestrzegać w innych zaś nie tak wiele. Szczególnie obstawałem, że Kościół Episkopalny jest prawdziwym kościołem i nie miałem sympatji ani względu dla żadnej sekty. Byłem także surowy dla wszelkiego rodzaju zabaw kościelnych, gier itp. i nigdy nie chciałem z tem mieć nic do czynienia, lecz gdy szło o to, by wypić wina, zapalić cygaro, lub pograć w karty z przyjaciółmi, gdy stawki nie były wysokie, wcale nie byłem temu przeciwny, owszem, uważałem to za rzeczy właściwe i wcale nie myślałem, aby się kiedy temu sprzeciwiać. Niektórzy z moich przyjaciół radzili mi czytać coś

względem powstrzymania się od picia wina lub palenia cygar, ale ja im radziłem, ażeby to zachowali dla siebie, że ja wiem co czynię i żeby mnie zostawili w spokoju. Lecz, gdy zacząłem czytać Wykłady Pisma Świętego, zupełna nastąpiła we mnie zmiana. Najprzód przestałem picia wina i gry w karty. Jako podróżujący agent dla kompanji ubezpieczeniowej miałem moje wydatki płacone, w tem i cygara, których wypalałem około dziesięć sztuk każdodziennie. Zapalając raz cygaro zapytałem samego siebie: William, zapalając to cygaro, czy masz zamiar czynić to dla chwały Bożej? Zanim mogłem dać odpowiedź na to pytanie, zapałka się spaliła, więc zapaliłem drugą, ale zanim ta się spaliła wywnioskowałem, że palenie cygar nie może przynieść chwały Bogu, więc wrzuciłem cygaro do spluwaczki. Gdy jednak przyszła chętka użycia tytoniu dla podniecenia nerwów i już miałem włożyć do ust tytoń, przyszła mi myśl: Czy ten rodzaj używania tytoniu będzie ku chwale Bożej? Jako odpowiedź było, że i ten tytoń poszedł do spluwaczki i od tamtej pory nie miałem w moich ustach cygara ani tytoniu. To podziało na całe moje postępowanie. Pytanie więc co to znaczy? Wziąłem się do szukania w Wykładach Pisma Świętego, czy tam jest co napisane odnośnie palenia cygar, picia wina lub grania w karty, lecz nie znalazłem tam ani słowa. Teraz proszę mi powiedzieć co to znaczy, że pisma, które były specjalnie przeciw używaniu tych rzeczy wcale na mnie nie robiły wrażenia?" Na to odpowiedziałem: Bracie, te wszystkie inne rzeczy były coś w rodzaju, gdy ogrodnik na wiosnę oczyszcza drzewa, odcinając niepotrzebne gałęzie jedną tu, drugą tam. Te broszury przeciwko paleniu lub żuciu tytoniu, picciu itp. były coś w podobieństwie tego. Lecz tutaj przychodzą Wykłady Pisma Świętego, z różnymi przepisami i zasadami, jakie mamy w Piśmie Św., które gdy zostały przyjęte, sprawiły, że jak siekiera podcięła korzenie różnych nałogów i słabości i całe drzewo runęło. Na to odpowiedział: "Tak, ja to teraz widzę zupełne ofiarowanie się Bogu to sprawiło". To więc jest w zgodzie z tem pytaniem. Gdy przychodzimy do Christian Scientist, to nam powie, że on czyni cuda i to w imieniu Chrystusa, lecz możemy zaraz zapytać się: Czy rzeczywiście w imieniu Chrystusa? Możemy powiedzieć, że te rzeczy nie są czynione w imieniu Pana naszego **Jezusa Chrystusa**. Te rzeczy mogą być czynione w imieniu innego Chrystusa, boć wiemy, że jest wiele fałszywych Chrystusów. Niedawno temu cytowaliśmy w Watch Tower słowa Mrs. Eddy odnośnie Pana Jezusa, że dla jej teorii nie stanowiłoby wiele różnicy, czy człowiek Jezus kiedykolwiek żył lub nie (To są jej słowa dane w odpowiedzi na czynione jej zarzuty). Dla nas zaś stanowi ogromną różnicę czy On żył, lub nie żył. Gdyby Jezus nie żył i nie umarł za nasze grzechy według Pism, nigdy byśmy nie otrzymali przyszłego żywota przez zmartwychwstanie, przez Jego moc i Jego śmierć. Przeto wielką stanowi różnicę, o którym Chrystusie jest mowa i w którego Chrystusa imieniu cuda są wykonywane i czy możemy uznać tę osobę ja-

ko brata w Panu. Ci, co używają imienia Chrystusa, lecz zapierają, że **Jezus Chrystus**, nasz Pan "za wszystkich śmierci skosztował" i wybawił nas Swoją drogocenną krwią, nie są z nas i im prędzej ich rozpoznamy, o tyle lepiej. Tacy nie mają wcale naszego Chrystusa. Z drugiej zaś strony, wszyscy inni, chociaż nie zgadzają się z nami na niektórych punktach i czy są z nami lub nie, ale uznają Jezusa i zasługi Jego ofiary za nasze grzechy i jeżeli pokładają w Nim ufność odnośnie żywota wiecznego i starają się postępować Jego śladem, ci są naszymi braćmi, bez względu, czy są razem z nami lub nie są. Jeżeli postępują razem z nami o tyle nam przyjemniej, iż postępują drogą, którą uważamy, iż jest właściwą. Podobnie jak ów człowiek wspomniany na początku, jako ilustracja; gdyby on był chętny postępować z uczniami Jezusa, to byłby lepszy dowód jego stanowiska w Panu, jednak Pan Jezus zaznaczył, iż nie powinni mu zabraniać, jeżeli wykonywał dobry uczynek w imieniu Jezusa, ani stawiać mu w tem przeszkód. Jeżeli masz sposobność wytłumaczyć mu i pomóc do lepszego wyrozumienia rzeczy o tyle lepiej, lecz nie sprzeciwiaj się. Lecz jeszcze i to powinniśmy pamiętać, że imię "Jezus" w naszym tekście znaczy "Zbawiciela od naszych grzechów", lecz Mrs. Eddy i jej zwolennicy nie wierzą w istnienie grzechu, ani kary za grzech. Pismo święte wyraźnie uczy, że karą za grzech jest śmierć, oni zaś twierdzą, że wcale niema grzechu, ani śmierci. Zatem jak nasz Jezus mógłby być ich Zbawicielem? Oni nie potrzebują żadnego Zbawcy; oni twierdzą, że nic nie zostało utracone, więc nie spodziewają się, aby coś mogło być przywrócone. Możemy powiedzieć, że bardzo wielu Christian Scientist'ów, Mormonów i Spirytualistów jest zaślepionych "**przez boga tego świata**", tak, jak są zaślepieni poganie. Wierzymy jednak, że tak dla nich jak i dla pogan jest nadzieja w przyszłym życiu. To jest nasza nadzieja i wierzenie według Słowa Bożego. 492

DEPOZYT — Jego ważność.

Pytanie (1916):— Jaką jest rzeczywista zasługa depozytu?

Odpowiedź:— Rzeź złożona w depozyt jest nie mniej ani więcej jak życie doskonałego człowieka. Tem był okup złożony u Boga. Odpowiednia cena, czyli to, co utracił Adam. Ma się rozumieć, iż w tem zawiera się także społeczność z Bogiem, miejsce wiecznego bytu na ziemi — Raj i wszystko, cokolwiek pierwszy człowiek otrzymał od Boga. W Psalmie 8 powiedziano: Cóż jest człowiek?... Uczyniłeś go małym mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Dałeś mu opanować sprawy rąk Twoich, wszystkos poddał pod nogi jego." Te wszystkie prawa w tem się zawierają. Gdy Jezus złożył życie swoje w ofierze, On odkupił te wszystkie prawa, jakie człowiek posiadał, lub mógł posiadać — prawo do wszystkiego, co Adam posiadał, jako doskonały człowiek. Wszystko to Jezus złożył w ręce Ojca, w ręce Boskiej sprawiedliwości.

Z JUGOWIC-SWOSZOWIC

Swoszowice-Jugowice, dnia 18/V, 1934 r.

Drodzy i Umiłowani w Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry!

Duch Panującego Pana niech Was strzeże na każdym kroku, dodając Wam siły i męstwa do wytrwania na tej wąskiej ścieżce i niech Was prowadzi do wiecznego szczęścia i królestwa Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Drodzy Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie, którzyście rozproszeni po całym obliczu tej ziemi i pomiędzy wszystkimi narodami, spieszymy Wam donieść przez łamy tego wielce cenionego nam pisma "Straż" o wielkiej radości i o wielkich błogosławieństwach Bożych, które Ojciec Niebieski zlał nam na ucztę duchowej, która trwała przez trzy dni, 12, 13 i 14 maja br. Przyszły nam na pamięć słowa Kazn. Sal. 10:19, — które mówią, że dla uweselenia ducha gotują ucztę i wino, które rozwesela żywot, tak też i nasz wielce dobrotny Ojciec Niebieski obficie zastawił nam stół w pokarmy duchowe, do którego to stołu przystąpiła dość liczna gromadka braci i sióstr, aby spożywali pokarmy duchowe, które były bardzo smaczne tembardziej, że na tej uczcie było czterech braci pielgrzymów, jeden z nich witany łzami radości i mile widziany brat Tabaczyński. Wino (nauka Słowa Bożego) lalo się strumieniami na tej uczcie i uweselało miasto Boże (Psalm 46:5). Nauka Prawdy płynęła z tych dwóch rurek złotych (Zach. 4:12) z Pisma świętego (2 Tym. 3:16; 2 Piotr 1:19) to też nastrój duchowy był wielce rozmnożony a radość, wesele i miłość bratnia odbijały się na twarzy każdego.

Wykłady były wielce budujące, którymi służyło kilkunastu braci starszych z przyjezdnych zgromadzeń, a brat Tabaczyński służył nam pięcioma wykładami. Również przedmowa wypowiedziana z głębi serca i w szczerości przez brata Tabaczyńskiego przeszła na wskroś słuchających, gdyż wyczuliśmy z niej wielką i zażyłą miłość bratnią, która przyciska nas do siebie, a która jest związką doskonałości. Odczuliśmy również, że bracia za Oceanem są bardzo troskliwi i interesują się pracą Pańską w Polsce więcej niż myśleliśmy, troskliwość ta została udowodniona szlachetnym uczynkiem, który przyjęliśmy, jako wdzięczną wonność kadzidła i jako przyjemną ofiarę podobającą się Bogu (Filip. 4:18) — tembardziej oceniamy to, że bracia wszyscy się do tego przyczynili ofiarnością, nie szczędząc różnych zabiegów, ażeby tylko pomazać te strudzone ostatnie członki, nogi Chrystusowe (Izaj. 52:7), które chodzą po górach tam i sam, rozsiewając to drogie nasienie Prawdy Słowa Bożego (Psalm 126:5-6). To też uczynek ten jest dla nas jako ta maść konardowa wielce kosztowna, przez którą są pomazane nogi (Jan 12:3) i napełniony jest dom wonnością, tj. wszystkie serca Pańskie.

Zaznaczyć należy, że niejednokrotnie bracia w Polsce, między sobą mówili o tem, jak wielce byłoby pożądanem, ażeby nas ktoś z braci z Ameryki odwiedził. Nie dla tego, żeby tu zachodziła konieczna potrzeba, bo z łaski Najwyższego i z woli Pana mamy czterech braci Pielgrzymów, którzy nie szczędzą trudów i wszelkich zabiegów, by zgromadzenia Pańskie dostatecznie obsłużyć, za co też jesteśmy im bardzo wdzięczni, jako przedstawicielom Pańskim (Żyd. 13:17-18). Modląc się za nich, aby Ojciec Niebieski dodawał im Ducha męstwa, odwagi, energii, ażeby mogli to małe stadko naśladowców Jezusowych zasilać, wzmacniać, utwierdzać przez Słowo Boże. Lecz pragnienie było z powodu, że budziło się w nas jakieś wewnętrzne uczucie, i tęsknota z serc się wyrывała, ażeby nas ktoś odwiedził, ażeby zadowolnić ten głos wewnętrzny. To też teraz stało się zadość temu życzeniu; uważamy, że Ten, który się serc bada, Ojciec Niebieski, przyczynił się do tego, że bracia postarali się o to, aby przysłać brata, za co też niech będą dzięki Najwyższemu za ten dar, jako też i braciom serdecznie dziękujemy, za wasze szczere uczucia i chęci posłania nam drogiego brata Tabaczyńskiego, jak również i bratu Tabaczyńskiemu dziękujemy za usługę i za podjęte wszelkie trudy i mozoły, które są udziałem w podróży, a wdzięczność naszą wyrażamy słowami św. Pawła do Filemona 5:7.

Podczas tejże ucztę był urządzony chrzest, w którym uczestniczyło 35 osób (16 braci i 19 sióstr) okazując w ten

sposób swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Uczestników konwencji w niedzielę było około 400, a w sobotę i poniedziałek nieco mniej. Uczta ta tak spoita węzły miłości, że trudno było rozstać się; przy pożegnaniu i opuszczeniu miejsca widniała na twarzach radość i łza w oczach.

Uczta ta została głęboko wryta w pamięci i pozostanie na długo po niej miłe wspomnienie.

Kończąc ten list, życzymy wszystkim braciom i siostram obfitych łask i błogosławieństw od Ojca niebieskiego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. — Efez. 3:16-20.

Zbór Pana w Jugowicach-Swoszowicach.

Z COVERT, MICH.

Bracia zamieszkali w okolicy Covert i South Haven, Mich., urządzili u siebie jednodniową konwencję, 20-go Maja, na którą zaprosili także braci z okolicznych Zborów.

W uczcie tej uczestniczyło około 70 braci i sióstr, którzy przyjechali z South Bend, Ind., Muskegon, Mich., Grand Rapids, Mich., i parę osób z Benton Harbor i Fennville, Michigan.

Czterech braci w wykładach swych pobudzili do lepszego zaznajomienia się z Bogiem przez badanie słowa Jego i do miłości, któraby przykrywała słabości drugih i czyniła nas miłosiernymi w przebaczeniu win i uraz, pamiętając, że i nam wiele odpuszczono. — Efez. 4:32.

Ogólny nastrój był w duchu Chrystusowym i wszyscy czuli się zadowolonymi z otrzymanych błogosławieństw. Serdeczna i hojna gościnność miejscowych braci i sióstr w znacznej mierze przyczyniła się do tego, iż wszyscy czuli się jak jedna rodzina.

Ze słowami na ustach "Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów", rozjechaliśmy się każdy w swoją stronę i do swych obowiązków.

NOWA LITERATURA

Niedawno temu został wysunięty projekt, ażeby pewną część pieniędzy z funduszu Straży użyć na wydanie więcej literatury, to też tę sprawę przedstawiliśmy listownie Zgromadzeniom, na co prawie wszystkie Zgromadzenia wypowiedziały się przychylnie. Stosownie do tego daliśmy wydrukować kilka tysięcy broszurek "O Kościele". Broszurka ta pod tym tytułem była już niegdyś wydawana, jest ona prawie tej samej treści co broszurka "Co znaczy być prawdziwym Chrześcijaninem" tylko nieco skrócona.

Zamiast nowego nakładu "Rzeczy Ważne" daliśmy wydrukować broszurkę "Gdzie Są Umarli?" gdyż i ta już wyczerpała się, a jest na nią duże zapotrzebowanie. Broszurka "Rzeczy Ważne" będzie wydana następnie, o ile starczy na to funduszy.

Cena broszurki "O Kościele" pojedynczo i do 10 sztuk po 7 centów. Od 10 i wyżej po 6 centów sztuka. Cena broszurki "Gdzie Są Umarli" pozostaje jak dotąd: za 500—\$4.00; za 100—90c; za 20—25c.

Mamy również w zapasie większą ilość gazetek "Która Jest Prawdziwa Ewangelja", którą bracia mogą otrzymać po cenie kosztu za 500—\$1.75; za 100—45c; za 50—25c.

Ci, którym trudno jest zapłacić cenę powyższą, broszurkę "Gdzie Są Umarli" i gazetkę "Która Jest Prawdziwa Ewangelja" mogą otrzymać bezpłatnie, tylko za opłaceniem kosztów przesyłki, które, o ile to jest w Stanach Zjednoczonych, można nadesłać w znaczkach pocztowych, po otrzymaniu pakunku, tyle ile było nalepione na przesyłkę.

Broszurki "O Kościele", "Gdzie Są Umarli" i gazetka "Która Jest Prawdziwa Ewangelja" są bardzo odpowiednie do rozpowszechniania pomiędzy publicznością. Radzimy więc, aby bracia zamawiali takowe w takiej ilości, ile tylko mogą w sposób przystojny i rozumny użyć. Jednym z obowiązków chrześcijanina jest opowiadać Ewangelję tym, którzy mają uszy ku słuchaniu, zachęcamy więc braci i sióstr, ażeby starali się czynić to na ile ich stać. Nie zawsze można głosić prawdę ustnie, a nawet niekiedy jest lepiej to uczynić przez podanie gazetki lub broszurki, którą zainteresowany może sobie sam w wolnej chwili przeczytać. Powyższe broszurki i gazetka bardzo się nadają do tego.

Zamówienia na powyższą literaturę prosimy słać na adres: Straż, P. O. Box 42-31 St. Sta., Detroit, Mich.